

*Kędy strumień Dłubnia  
wije się meandrami,  
pośród pięknego ogrodu  
stoi pałac  
księżnej Doroty...*



# Zimowe róże

**K**ędy strumień Dłubnia wije się meandrami, pośród pięknego ogrodu stoi pałac księżnej Doroty. Dobra Pani o szlachetnym sercu dbała nigdy w równym stopniu o okolicznych mieszkańców, co o rośliny i zwierzęta zamieszkujące park. Ogrodnik Józef pielęgnował kwiaty i dokarmił białe pawie oraz parę łabędzi pływających po stawie. Znany był on w całym księstwie z tego, że uprawiał tysiące róż o kolorach niezwykłych i zapachach, o których marzą wszystkie damy. Płatki ich były tak aksamitne, że skrzyły się zarówno w słonecznym jak i księżycowym blasku. Mówiono, że Józef poświęcił im całe swoje życie i one to czują, dlatego kwitną strojąc się w kolory, zapachy i blask specjalnie dla niego. W Zatoniu o każdej porze roku zdarzają się ciekawe historie, ale ta, którą dzisiaj poznacie wydarzyła się dawno temu, kiedy zima miała się ku końcowi. Wówczas to księżna postanowiła wyprawić bal karnawałowy.

Do okolicznych dworów i zamków rozestano gońców z zaproszeniami. Ochmistrzyni, żona ogrodnika, szukała przepisów na najbardziej wykwintne potrawy, a służba stroiła salony. Dziewczynka imieniem Róża, która była córką ochmistrzyni i ogrodnika nasłuchiwała jak mama opowiada o wspaniałych sukniach dam i o muzykach grających piękne walce i kadryle. Atmosfera podekscytowania przed balem udzielała się wszystkim bez wyjątku. Córka ogrodnika spoglądała przez okno na poddaszu i marzyła, że kiedyś i ona będzie wirować w tańcu na pałacowym parkiecie. Różyczka jednak wiedziała, że jako dziecko służby nie może być na balu i nawet nie wolno jej wychodzić z pokoju.

Wypatrywała więc przez szybę, kiedy przed pałacem pojawią się pierwsi goście. Wkrótce ujrzała pięknie ubranych kawalerów i wystrojone damy.

Wszyscy z gracją podążali w stronę pałacu, gdzie witała ich w długiej balowej sukni, sama księżna. Ale kiedy na dziedzińcu zajechał szczerozłoty powóz zaprzężony w gniade konie, Róża nie wytrzymała i wbrew zakazom rodziców zbiegła po schodach i wymknęła



się przed pałac, żeby zobaczyć ten cudowny pojazd. Kucnęła pod krzakiem i patrzyła co się wydarzy. Wtedy z gęstwiny zarośli podszedł do niej stary lis.

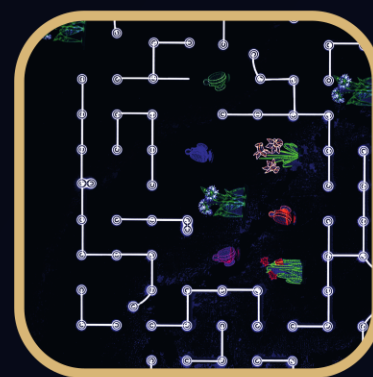


- Witaj Różyczko, co tutaj robisz?-  
zapytał

- Patrzę na gości i na powozy jakie przyjechały do Zatonia.

- To jeszcze nic – powiedział przebiegły lis – te najpiękniejsze stoją na końcu parku. Złap się mego puszystego ogona i chodź ze mną, to ci je pokażę.

Chytry lis chciał porwać i ukryć dziewczynkę, licząc na nagrodę, jak wskaże miejsce gdzie można ją znaleźć. Wiedział dobrze, że nie



tylko rodzice, ale i sama księżna kocha Różyczkę jak swoją wnuczkę. Dziewczynka złapała lisi ogon i poszła labiryntem krzewów i drzew, oddalając się od pałacu. Parkowe wiewiórki skakały nerwowo po drzewach i piszczały:

- Nie idź z nim Różyczko! Nie słuchaj lisa!

- Nie zwracaj na nie uwagi. Zazdroścżą, że chcę Ci pokazać najpiękniejsze, złote powozy – ochryptym głosem powiedział leśny rudzielec.





Tymczasem w pałacu zaczęła grać muzyka, kryształowe żyrandole rozświetliły salony i kiedy bal miał się rozpocząć ochmistrzyni zorientowała się, że Różyczka gdzieś zginęła. Zamiast nakrywać do stołu przeszukiwała pałacowe komnaty.



- Co się stało? Dlaczego nie podajesz do stołu? - zapytała zniecierpliwiona księżna Dorota.

- Wielmożna Pani, Różyczka zginęła, wszystkie pokoje i zakamarki przeszukaliśmy, za oknami mrok i zimno, cóż teraz począć? - powiedziała ochmistrzyni i rozplakała się rzewnymi łzami.

Księżna zmartwiła się bardzo i rozkazała:

- Zebrać mi natychmiast przed pałacem całą służbę i poproście przybyłych gości, by wspomogli nas w poszukiwaniach!

Po chwili przed pałacem stał wielki tłum ludzi.

- Rozdać wszystkim pochodnie! Niech szukają w krzakach i nad stawami! – zarządziła księżna, ale Różyczki nigdzie nie było. Z każdą chwilą ochmistrzyni traciła nadzieję. W lamencie zaczęła wznosić prośby do księżycyca.



- Mój srebrny przyjacielu zaświeć mocniej. Niech łuna twego blasku rozświetli mroczny park i ułatwi poszukiwania mej córeczki!

I faktycznie księżyc z większą siłą zaczął oświetlać park, a jego blask odbijał się w stawie. Nawet wybudzone ze snu łabędzie wielkimi skrzydłami zaczęły trzepotać widząc, że w ich piórach blask księżycyca też się odbija. Dołączył do nich pałacowy biały paw, który rozpostarł swój piękny wachlarz ogona, by było



jeszcze jaśniej. Widząc to księżna zarządziła:

- Puście z całą mocą wodę w fontannach, żeby i w nich odbijał się księżycowy blask!

Po chwili fontanny rozbłysły jak wielkie kryształowe żyrandole, ale małej Różyczki nadal nikt nie widział. Kiedy Józef wołał imię córki poruszyły się różane krzewy i zaczęły się budzić z zimowego snu.



Nie wiedziały, czy ogrodnik woła je, czy dziewczynkę. Na pergolach zaczęły wyrastać młode pędy i nabrzmiewać kwiatowe pąki.

Widząc to ogrodnik zdumiał się wielce, że pośród zimy ożywają jego ukochane kwiaty. Poprosił ludzi żeby razem z nim wołali. Róża! Róża!, a z każdym wołaniem rozkwitały kwiaty, lśniące w blasku księżyca niby latarnie. Po chwili park rozświetlił się wielką łuną. Na końcu alei pośród kwitnących róż ludzie ujrzeli biegnącą dziewczynkę. Różyczka usłyszała wołania i odnalazła oświetloną kwiatami drogę do pałacu. Biegła wprost w ramiona Józefa. Opowiedziała historię o złym lisie, który ją zwiódł, rozplakała się i obiecała, że już nigdy nie będzie rozmawiać z nieznajomymi i będzie słuchać rodziców. Księżna pani słuchając tej opowieści wzruszyła się bardzo i ciesząc się z odnalezienia Różyczki zaprosiła wszystkich zmarzniętych ludzi do pałacu na bal. W tym samym czasie przy jed-



nym stole siedzieli książęta i cała pałacowa służba. To był najwspanialszy bal w dziejach Zatonia. Zapanowała wielka radość, a mała Różyczka stanęła przed orkiestrą i pięknie zawirowała w tańcu.

*Kiedy serce kocha szczerze  
Pragnąc dobra wielką siłą  
Księżyc światło odda w darze  
Róże kwitną zimną porą*

*Nie słuchajcie złych podszeptów  
I posłuszni bądźcie starszym  
Pamiętajcie baśń o Róży  
Co się działa w parku naszym*

*Opowiedzcie wszystkim wokół  
Że w Zatoniu zimę całą  
W każdy wieczór tuż po zmroku  
Światła baśń opowiadają*





Witam Państwa bardzo serdecznie w Baśniowym Zatoniu.  
Zapraszam do zwiedzania i zabawy w zupełnie nowej,  
zimowej odświeżeniu pałacu i parku.  
Usłyszycie baśniową opowieść na którą serdecznie  
Was zapraszam. Miłej zabawy!

*Janusz Kubicki*

*Prezydent miasta Zielona Góra*



ZAKŁAD  
GOSPODARKI  
KOMUNALNEJ  
Sp. z o.o.



PARK KSIĄŻĘCY  
Zatonie

